Nr 167. Kraków 25 Lipca — Niedziela. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie. . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biòro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 425, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 24 lipca.

Jeśli 300-letnia rocznica unii lubelskiej winna w narodzie zwrócić wszystkie umysły do rozważania tej świetnej idei, która rzec można istotę narodu potroiła, — jeśli to rozpamiętywanie ducha przeszłości naszej w jego najświetniejszym wyrazie, jakim jest zbratanie się trzech narodów, zastąpi należycie wszelkie zewnętrzne a częścią nie możebne, częścią niebezpieczne święcenie tej pamiątki dziejowej — to wobec świata, wobec zachodu najświetniejszem i najdonioślejszem rocznicy tej wiekopomnego wypadku przypomnieniem jest pouczenie obcych na czem dawna Rzeczpospolita opierała się i jaką potęgą wzrastała. Jedyna to droga zwrócenia przynajmniej poważniejszych umysłów do uznania, że morderstwo bezprzykładne narodu, którego Europa była biernym świadkiem, jeśli nie uczestnikiem, jest zarazem morderstwem idei, z braku której cały świat dzisiejszy polityczny stał się igrzyskiem przemocy i zaborów.

Zadania tego równie ważnego dla pamiątki unij, jak dla pożytku politycznego Europy podjął się nasz znakomity ziomek, pierwszorzędne zajmujący stanowisko między publicystami europejskiemi p. Julian Klaczko.

Jeśli są pisma, które równają się czynowi obywatelskiemu, to o najnowszej pracy p. Klaczki, której pierwszą część umieścił w przeglądzie *Revue des deux mondes*, można powiedzieć, że jest czynem patryotycznym i politycznym zarazem. *Une annexion d'autrefois*, taki jest napis owej rozprawy historycznej p. Klaczki o unij, tytuł już sam przez siebie wiele mówiący.

Annexya z innych czasów tem samem piórem skreślona, z pod którego wyszły obrazy świeżo przeprowadzonych w Europie intrygą i zaborem annexyi także w imię narodowości, to nie monografia historyczne tylko mająca znaczenie, to nie opowieść dla lubowników przeszłości, ale to przeciwstawienie polityczne, to ostrzeżenie całego dzisiejszego kierunku mocarstw, to schwycenie tej zasady chrześciańskiej polityki, która w Polsce przed pięciu wiekami już się uwidoczniła, dla której tę Polskę pogrzebano, a do której najwyższej negacyi dzisiejsza doszła Europa.

Nie można było odpowiedniejszej i więcej porywającej znaleść formy jak ta jakiej właśnie użył p. Klaczko; w opowiadaniu jego historyk z politykiem wyrywają sobie naprzemian najwięcej zajmujące obrazy, najcharakterystyczniejsze rysy, najbardziej uderzające zestawienia i porównania; tak, że czując się zupełnie przeniesionym w ową pełną borów, guseł i poezyi pogańską Litwę nie tracisz na chwilę dzisiejszej ucywilizowanej Europy z oka; patrząc na szerzące się na całym wschodzie Europy zaborcze dążenia Germanów, już to pod osłoną cesarstwa już przez zakon krzyżowy wrzekomo w celach szerzenia chrześciaństwa i cywilizacyi, a iście dla podboju i zaboru — widzisz, jakby dzisiejsze dążenia annexyjne i zaborcze osłonione zasadą narodowości lub wolności. To też pierwsza część opowieści p. Klaczki osnuta na dziele zasłużonego Szajnochy doprowadza nas do tego punktu, kiedy po upadku Czech, zagrożone równocześnie korony Piastów i Arpadów polityką, której godłem było *felix Austria nube*, a równocześnie zewsząd okolone wrogami dziedzictwo Gedymina miały popaść pod przewagę germanizmu posługującego się równie ogniem i mieczem, jak łokciem i wagą. Przecudny też jest obraz opatrznościowego, a tak romantycznego i legendarnego zrządzenia, które przez zerwanie zrękowin Jadwigi z Wilhelmem, ofiarą serca czternastoletniej królowej, stawiło zaporę annexyom wschodnim Germanii i uchroniło trzy narody od zupełnego zalewu obczyzną jeśli nie od zatraty.

Obraz ten znany z arcydzieła naszego artysty-historyka Szajnochy, którego pamięci i cierpieniom pierwsze karty swej rozprawy poświęca Klaczko, obraz ten z pod pióra autora „Niemieckich Hegemonów“ wychodzi wzbogacony całym zasobem genialnych rzutów, łączących przeszłość z obecną chwilą.

Dla Zachodu praca p. Klaczki winna być pouczającą nietylko odnośnie do sprawy narodu, którego siła żywotna nie daje się przełamać wszystkiemi środkami zatraty, jakie zna barbarzyństwo i więcej od barbarzyństwa mordercza cywilizacya, dla tego, że ta siła wypływa ze źródeł chrześciańskiego ducha, który tak wcześnie podźwignął nasz naród do takiej moralnej potęgi; ale praca p. Klaczki jest także pouczającą dla Zachodu i jako zestawienie annexyj dzisiejszych z wielką annexyą innych czasów, annexyą unij; annexyi rozpadających się za pierwszem wstrząśnieniem, z annexyą, która wytrzymuje próbę niewoli.

Dla Europy mówimy praca p. Klaczki jest pouczającą, dla nas jest pocieszającą, jak każde zwrócenie się w przeszłość kiedy obecność zbyt ciężka, jak każdy przegląd wieków wykazujący zwycięstwo wielkich prawd i idei moralnych w historyi, — kiedy teraźniejsza chwila przedstawia wielkie gwałty i liczne obłędy i fałsze wysilające się na złamanie ducha dziejowego, chrześciańskiej idei narodu.

Zamieszczamy tu list przedstawiający położenie sprawy o niefortyfikowaniu Krakowa, oraz mieszczący co do podania w tym względzie petycyi przez Radę miejską do Delegacyj wspólnych.

Wiedeń 22 lipca.

††† Przedstawiałem już szczegółowo w obszernych listach do waszego dziennika w marcu, kwietniu i grudniu r. z.: jak bezużytecznem a nawet szkodliwem dla państwa jest zmienienie Krakowa czy to w twierdzę czy w obóz oszańcowany, na co wydać potrzeba jeszcze znaczne sumy (10 do 15 milionów złr.), aby zbudować około tego miasta, to jest w takiem miejscu warownie, w którem nie mogą przynieść żadnych w czasie wojny korzyści i będą tylko ciężarem tak dla armii jak dla skarbu, a nawet popchnąć mogą wodza do przyjęcia jak najbłędniejszego planu działań. Wykazywałem dalej w tych listach, że użycie części tylko tych pieniędzy, które trzebaby jeszcze wyrzucić na należyte a bezużyteczne obwarowanie Krakowa, użycie, mówię, części tych pieniędzy na założenie obozu oszańcowanego nad Sanem w okolicy Przemyśla, Jarosławia lub Radymna, przyniosłoby państwu wielkie korzyści tak w odpornej jak w zaczepnej wojnie przeciw Moskwie; gdyż obóz oszańcowany w okolicy wspomnionej założony, umocniłby najlepszą podstawę działań zaczepnych przeciw Moskwie, a w razie działań odpornych, armia w nim zgromadzona zasłaniałaby większą część Galicyi.

Nie zamierzam więc powracać dzisiaj do tego przedmiotu, tem więcej, że większość Delegacyj wspólnych odmawiając rządowi w r. z. zupełnie pieniędzy na dalsze fortyfikowanie Krakowa, a wyznaczając sumę na zdjęcie planów w celu obrania najstosowniejszego miejsca na umocnienia nad Sanem, dowiodła faktem, że podziela wyżej wyrażone zdanie.

List niniejszy poświęcić muszę innej stronie tego samego przedmiotu dotkniętej świeżo w dzienku waszym. Korespondent ‡ z Wiednia donosząc, że miasto Ołomuniec podało prośbę do Delegacyj wspólnych o zniesienie otaczających go warowni, radził, aby Kraków przedłożył Delegacyom podobną prośbę i dziwił się, że Rada miejska krakowska nie poszła dotychczas drogą wskazaną przez Ołomuniec.

Najprzód przypomnieć tu muszę, iż Kraków podawał już dawniej prośby (w czem sam brałem udział) przeciw otaczaniu go murami i szańcami bezużytecznemi dla państwa, i wyprawił nawet w tym celu deputacyę tutaj w 1858 r., która tylko uzyskała, że królewskiego zamku nie zmieniono całkiem w warownię. Później stan tej sprawy się zmienił, gdy po ogłoszeniu ostatnich ustaw zasadniczych i po zebraniu się delegacyj wspólnych przedstawiono im bezużyteczność fortyfikowania Krakowa i wniesiono, aby na dalszą budowę tam warowni odmówiły pieniędzy (co zawsze łatwiej uzyskać), co delegacye rzeczywiście w roku zeszłym uczyniły.

Z powodu wyżéj wspomnionéj rady korespondenta, aby Kraków w teraźniejszym stanie téj sprawy poszedł drogą wskazaną przez Ołomuniec, uczynić winienem następujące uwagi.

Położenie Krakowa w sprawie fortyfikacyi jest zupełnie odmienne od położenia Ołomuńca, i uważam za niekorzystne dla Krakowa wprowadzenie sprawy jego na tę drogę którą iść musi Ołomuniec i którą istotnie poszedł.

1) Ołomuniec jest ważnym punktem strategicznym. 2) Utrzymanie fortyfikacyi Ołomuńca jest użytecznem dla państwa. 3) Teraźniejsze umocnienia około tego miasta są dobre i potrzebują tylko niewielkiego uzupełnienia. Nawet Rada miejska ołomuniecka niezaprzecza w swojéj prośbie żadnemu z tych trzech twierdzeń. 4) Rada miejska ołomuniecka przyznając, że Ołomuniec musi dla dobra państwa pozostać obwarowanym, przedstawia, iż zdaniem samego rządu powinien Ołomuniec być nie twierdzą dawnego systemu, ale obozem oszańcowanym, i uprasza, aby przez wzgląd na dobro miasta zniesiono część zbytecznych wewnętrznych wałów między bramą karyntską a wycieczką litawską, oraz aby zniesiono obowiązek wystawiania rewersów na budynki w całym obwodzie umocnień.

Położenie Krakowa w sprawie fortyfikacyj, jego żądania co do zupełnego ich zniesienia, a przedewszystkiem stanowisko z którego żądanie te postawiono i popierano, są całkiem odmienne.

Dowodzono, a Delegacye wspólne odmawiając funduszu na dalsze obwarowywanie Krakowa przyznały to poniekąd, że:

1. Kraków nie jest ważnym punktem strategicznym. 2) Że obwarowanie tego miasta jest nietylko nieużyteczne dla państwa ale nawet szkodliwe; gdyż w ogóle ufortyfikowanie miejsca, niebędącego punktem strategicznym, jest ciężarem dla armii i dla skarbu 3) Że zbudowane dotychczas około Krakowa umocnienia, są źle i w niestósowném miejscu złożone (w ogóle za blisko miasta i magazynów), jak to uznała oddzielna komisya w 1867 r.; gdyby więc miasto to, niebędące punktem strategicznym, usiłowano mimo tego a bez pożytku dla państwa zmienić w twierdzę lub obóz oszańcowany, któryby mógł opierać się teraźniejszéj artyleryi, należałoby dopiero zbudować całkiem inny nowy, a szerszy okrąg warowni, który by kosztował 10 do 15 milionów złr., jak to komisya przedstawiała. 4) Przeto nie przez wzgląd na dobro miasta, (gdyż na to niewiele zważają, mianowicie gdyby dobro miasta było sprzeczne z dobrem całego państwa), ale przez wzgląd na pożytek państwa oświadczyły się Delegacye wspólne w r. z. przeciw dalszemu fortyfikowaniu Krakowa i odmówiły funduszu na ten cel.

Wystąpienie przeto przeciw obwarowywaniu Krakowa ze względu tylko na dobro miasta, to jest ze stanowiska z którego musiała wystąpić rada miejska ołomuniecka, uważam za wprowadzenie sprawy niefortyfikowania Krakowa na drogę mniej korzystną, na stanowisko słabsze. Zresztą, czyż potrzeba dowodzić, że zmienianie jakiego miasta w twierdzę lub obóz oszańcowany jest dla tego miasta szkodliwe.

Wprawdzie ministeryum wojny w przedłożonym przed kilku dniami delegacyom wspólnym projekcie budżetu wydatków nadzwyczajnych na wojsko w 1870 r. zażądało znów 100,000 złr. na zaczęcie obwarowań na „Łysej górze“ po północnowschodniej stronie Krakowa a 5000 złr. na budowę dróg do szańców istniejących, wreszcie 11,000 złr na zapłacenie za grunty zabrane pod fortyfikacye. Lecz mam uzasadnioną nadzieję, że delegacye (prócz kwoty potrzebnej dla zapłacenia za wywłaszczone już grunty, którą wyznaczyć należy) odmówią żądanych przez ministeryum pieniędzy na budowę warowni, jak odmówiły w r. z., uważając obwarowanie Krakowa za bezużyteczne dla obrony państwa.

Gdyby w teraźniejszem wyżej wskazanem położeniu tej sprawy, Rada miejska krakowska podawała do Delegacyj wspólnych prośbę tyczącą się obwarowywania Krakowa, w takim razie prośba ta powinna być zdaniem mojem, całkiem odmienną od prośby ołomunieckiej, żądanie w niej zawarte zupełnie inne i z innego wychodzące stanowiska. Oto musiałaby rada miejska krakowska prosić: aby całkiem zburzono wały i fortyfikacye około Krakowa dotychczas zbudowane, nieużyteczne dla państwa, nie sposobne do obrony, a których utrzymanie jest tylko ciężarem dla skarbu, szkodliwe zaś pod każdym względem dla miasta; aby zaprzestano uważać urzędowo Krakow za twierdzę i zniesiono przeto wszelkie tam przepisy tyczące się twierdz a tamujące rozwój miasta i sprzeczne z jego pomyślnością.

Czy jednak jest już teraz stósowna pora do podania takiej próśby? czy zyskałaby ona skutek? czy przeciwnie usiłowanie, aby przyśpieszyć ostateczne rozwiązanie sprawy, nie wprowadziłoby jej chwilowo w mniej korzystne położenie? Trudno na te nasuwające się pytania stanowczo dzisiaj odpowiedzieć. Przedstawiam tylko dzisiaj do rozważenia powyższe uwagi i wyżej skreślony ogólny stan całej sprawy usunięcia bezużytecznych dla państwa a szkodliwych dla miasta fortyfikacyj Krakowa.

Czerwona księga.

W sprawie Księstw naddunajskich mieści w sobie wspomniona księga dwie tylko depesze, z których podajemy tę, która maluje stosunki Austryi do Rumunii.

Hr. Beust do kawalera Zulaufa.

Posada, jaką JW. Pan masz objąć, uważana jest przez rząd N. Cesarza i Króla z powodów łatwych do wyjaśnienia, jako urząd wymagający szczególnego zaufania. Nader ważne interesa politycznej i ekonomicznej natury, której reprezentacya wśród trudnych okoliczności poruczoną panu została.

Przez baczne powzięcie do wiadomości naszych politycznych korespondencyj i ajencyi cesarskiej i królewskiej w Bukareście, a szczególnie ze zgromadzonego w ostatniej księdze czerwonej materyału, byłeś pan w stanie utworzyć sobie trafny obraz o wypadkach, które w roku zeszłym stosunki nasze do rządu książęcego zamącały. Jakkolwiek spory te zewnętrznie zadawalający odniosły rezultat, pozostał jednak rozstrój i uczucie niedowierzania, których usunięcia mogliśmy się spodziewać po zaszłem odtąd ustąpieniu z ministerstwa Bratiana. Wprawdzie nie dały się uczuć zaraz w dostatecznej mierze zbawienne skutki nastąpionej zmiany gabinetowej, może być jednakowoż uważanym za symptom pocieszający wybór dwóch świeżo mianowanych mołdo-wołoskich ajentów dla Wiednia i Paryża, z których mianowicie pierwszy z poprzednich układów korzystnie nam jest znanym. Otrzymałem od obu zapewnienia szczerej chęci ich rządu oderwania się od wrogiej pokojowi polityki byłego ministerstwa i skierowania swych usiłowań zamiast ku pielęgnowaniu planów awanturniczych i zagrażaniu Porcie, do podniesienia wewnętrznej pomyślności przez dobrą administracyę i postęp ekonomiczny.

Patrzymy z spokojem równie teraz jak dawniej na rozwój rzeczy w Księstwach. Zadaniem JW. Pana być nie może przybierać wobec rządu książęcego postawy, którаby miała cechę szorstkości albo wyraźnej nieufności. Starać się owszem JW. Pan winieneś stać się przyjemnym tamecznym władzom, o ile to bez uszczerbku dla interesów naszych stać się może, i od razu w swem zachowaniu się przybrać ton życzliwości. Niepowinieneś się pan naturalnie przez to dać wstrzymywać od poddawania wszelkich zajść w Księstwach niezmużonej surowej czujności. Wiadomo nam, że mimo przyjaznego usposobienia, jakie dla nas w Bukareście obecnie się objawia, dowóz broni i zbrojenie się bezprzeszkodnie się odbywa, jak niemniej nie ustają podszczuwania między ludnodnością rumuńską Siedmiogrodu i Węgier.

Wobec księcia Karola jak również jego doradców zechcesz JW. Pan przy każdej stosownej sposobności w sposób jak najbardziej stanowczy kłaść na to nacisk, że nic bardziej nie jest obcem monarchii austryackiej i węgierskiej, jak zachciwy aneksyjne lub podbójcze kosztem Księstw połączonych i że szczere żywimy pragnienie żyć w dobrem porozumieniu z rządem mołdo-wołoskim. To rozumie się nie przeszkadza, że dla naszego pojmowania stosunku między Portą i Księciem, służy za kierujący punkt zapatrywania się utrzymanie zobowiązań traktatowych. Niemoglibyśmy patrzyć się obojętnem a tem mniej sympatycznem okiem, gdyby rzeczy zaostrzyły się w Księstwach Naddunajskich do zaczepnego lub zagrażającego działania przeciw państwu zwierzchniczemu. Co się tyczy naszych stosunków do rządu książęcego, możesz JW. Pan głośno oświadczyć, że zapatrujemy się na nie całkiem bezstronnem okiem, nie dajemy się powodować żadnym uprzedzeniom i nie jesteśmy całkiem skłonnymi, jak nam to niejednokrotnie zarzucano, łatwą dawać wiarę każdej niepokojącej wiadomości o agitacyach rumuńskich na naszem terytoryum, że atoli wobec niezaprzeczonych faktów oprzeć się nie możemy przykrym wrażeniom.

Szczególniej winienem JW. Panu przy tej sposobności polecić, abyś zachował z cesarsko-francuskim ajentem w Bukareście stosunki najzupełniejszego zaufania, który pomimo stosunkowo krótkiego swego tamże pobytu, umiał już dokładną zjednać sobie znajomość osób i stosunków w Księstwach. Jak w ogóle w sprawach wschodnich z Francyą idziemy ręka w rękę, tak JW. Pan na to szczególnie musisz zwrócić swoją uwagę, abyś język swój i kroki z p. Mollinet w największej zachował harmonii. Niemniej z jeneralnym konsulem angielskim p. Green zechcesz JW. Pan wejść w przyjazny stosunek, takoż z hr. Kaiserlingiem, jak również z innymi swymi kolegami starać się będziesz być na dobrej stopie.

Wobec chwilowo dość jeszcze niejasnego obrazu rzeczy w Księstwach naddunajskich, muszę się na teraz ograniczyć na wezwaniu JW Pana do jak największej czujności we wszystkich kierunkach i zastrzegam sobie w miarę twoich sprawozdań zaopatrywać Cię w dokładne informacye.

KORESPONDENCYA CZASU.

Peszt 21 lipca.

(W) Jeden z tutejszych dzienników, *Pester Lloyd*, zamieszcza bardzo dokładne sprawozdania z prac Delegacyj i zajęć Delegacyi węgierskiej do spraw wspólnych, pochodzące od najczynniejszych członków tejże Delegacyi. Ponieważ jednak sprawozdania z czynności Delegacyjnych nie obudzają tutaj ani zbyt żywego, ani dosyć szczegółowego zajęcia nie wiążę więc i ja ich z moją kroniką bieżącą; tembardziéj, że przy najlepszych nawet źródłach tutejszych, z Wiednia dokładniej i prędzéj prassa nasza może być powiadomioną o wszelkich okolicznościach dotyczących ustanowienia budżetu dla spraw wspólnych dla całéj monarchii.

Jednę przecież uwagę uważam za stosowne zrobić do sprawozdań *Pester Lloyda*, a to dotyczącą wykreśleń w budżecie wojny. Wysokość ich przeszło na 7 milionów Delegacya miała oznaczyć węgierska, zarazem zaś miała odmówić przyznania kredytu dodatkowego pod pozorem że niezłożenie rachunków za rok 1868 nie dozwala ocenić konieczności przyznania dodatkowych funduszów.

Niezawodnie takie było i jest może dotąd zapatrywanie się kommisyi Delegacyi zajmującej się budżetem wojny, a sprawozdawca będąc sam jednym z działaczy delegacyjnych, z zupełną sta-

---

Część literacko - artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

Prawdziwem wiadrem zimnej wody była dlań tyrada o obowiązkach mężczyzny; uczuł lejący się ukrop na wspomnienie warunków zamieszkania duszą i sercem w jego piersi; idealne małżeństwo uznał nieco mglistym frazesem; perspektywa rozbratu ubodła dopiero dotkliwie w serce.

Do tej fugi czterech motywów jednocześnie wszystkie tony przebiegających, dołączył się nowy, godzący śmiertelnym pociskiem w młodziuchną próżność męzką obudzoną szatańskim fortelem Herkulesa, który opierając się na dokładnej znajomości indywiduów, zaimprowizował obrazek, dziwnym zbiegiem okoliczności zupełnie odpowiedni rzeczywistej sytuacyi obojga. Mglista propozycya pani Serafiny i przygoda Herkula — zmyślona zresztą — miały w mniemaniu Karola tak uderzające podobieństwo, że widział się już z oślą czapką na głowie, okryty niestartą śmiesznością i nielitościwie wyśmiewany przed samym może nauczycielem... Co gorzej, zaczynał wstydzić się własnej naiwności i braku odwagi, zapragnął w roli śmiałka wystąpić, nie wiedząc tylko jak to się staje taka metamorfoza w człowieku.

Zoczywszy na obiedzie Edwarda, uciekł pod jego skrzydło, jak ptak strwożony szukający schronienia przed burzą. Opiekun nieproszony z ramienia idealnej narzeczonej był mu sympatyczniejszym niż oliwkowy Mefistofeles, dolewający po kropli jad zwątpienia nurtującego głowę, a przed którym uciec na dobrą lub złą drogę niepozwalał brak energii, wznoszącej się zaledwie do nieokreślonych zachcianek. Lecz Edward miał w tej chwili co innego na myśli; w bocznej kieszeni chował cztery ćwiartki zapełnione ręką pani Melanii, z wyliczeniem nieskończonego szeregu zbrodni przeciwko majestatowi niewinnej, bezbronnej, zdradzonej, mnóstwem obelg niegodnych honorowego człowieka obrzuconej białogłowy... Pomimo całej flegmy, uczuł pokusę odwetu za gwałtowny napad na swój święty spokój i był źle usposobionym do kojenia niepokojów przypadkowego pupilka.

Wyciągnął doń rękę, pytając przez zęby czy się dobrze bawił i pieprzył dalej swój sos z wielką starannością.

— Nie wiem, czy się dobrze bawił, odrzucił za niego Herkules, ale miał sposobność usłyszenia odemnie małego kursu filozofii światowej dla użytku młodzieży, z którego, spodziewam się, odniesie dużo korzyści... Młody jeszcze, jednak zdaje się w gruncie wcale rozsądny? zakończył z uśmiechem idącym prosto do komórki samolubnemu *ja* za schronienie służącej.

Pokaż no lewą dłoń, młodzieńcze; niech zobaczę co na niej wypisała natura... Linia głowy głęboka; serce obszerne, elastyczne, mające pomieścić wiele różnorodnych efektów; szansy mnóstwo, choć się późno zaczyna; życie długie i pełne przygód... ogólny charakter: — poezya, łatwowierność, lgnięcie do fałszywych charakterów, poddawanie się cudzej woli i kaprysom... Z tego wszystkiego powinieneś wyleczyć się, jeżeli niechcesz popsuć sobie życia ze szczętem. Patrz na Edwarda, miał słowo w słowo twoje usposobienie, a dziś dzięki własnemu rozsądkowi, powolności moim radom i niegardzeniu doświadczeniem w pocie czoła nabytem, pływa w szczęściu wszelkim, jak ryba w wodzie. — Trzeba ci bowiem wiedzieć także, że nic bardziej nie odstręcza kobiet nad mazgajowatą bierność i ślepe posłuszeństwo, zaparcie się samego siebie i potulne służenie na dwóch łapkach, któremi naiwne dusze chcą zwykle podbijać serca; jest to najgorsza i najzgubniejsza polityka, nigdy celu osiągnąć nie zdolna, bo one lubią siły w całej pełni i w całej gwałtowności pierwotnej, rodzącą bojaźń zbawienną i respekt należny; wolą lwie ryki i dzikie wybuchy świadczące o potędze uczucia zrywającego tamy konwencyonalnych form; nie gardzą żelaznem ramieniem i stalową ręką... wszak prawię sam o dębach służących bluszczom za bezpieczną podporę? W gruncie każda kobieta przychodzi na świat z mocnem przekonaniem niższości swego pochodzenia z kawałka Adamowego żebra i dopiero madrygały rozmaite zawracają jej głowę, opowiadając, że jest lub może być panią nie sługą; pomimo tego łatwo wraca do porządku za pierwszem upomnieniem właściwie użytem, i Shakespeare zrozumiał to dobrze, kładąc w usta Ryszarda i Hamleta malownicze formuły deklaracyi, nacechowane wielką prostotą, która nawet powiewnej Ofelii do przekonania trafiła. — Jeżeliś kiedy powiedział jakiej kobiecie, że jest bóstwem, lub czemś podobnem, każ sobie odliczyć pięćdziesiąt batów na dywanie, boś zgrzeszył i przeciwko sobie samemu i przeciwko reszcie swego rodzaju i przeciwko naturalnemu porządkowi rzeczy... takie słowo nigdy z ust mężkich wyjść nie powinno nawet żartem, a tem więcej szczerze i na seryo... Musiałeś też zauważać iż, prędzej czy później, wzięto twoje liczmany za dobrą monetę, żądając służby na kolanach, czołgania w pyle u nóg bałwana, hymnów pochwalnych i kadzideł nieustannych; jak kazano ci kontentować się ekstazami oczu i okruchami pańskiej łaski, skakać przez kij na podobieństwo uczonego pudla z uśmiechem radości i rozkoszy na ustach, figurować w farsach monstrualnych, jeżących włosy na głowie zdrowego sensu?... Na honór, piękna pozycya socyalna! i pomyślić, wielu to z nas dobrowolnie lezie w to bagno, przemienia się z własnej woli w pudla, kota, papugę, słonia, sprzęt domowy, poliszynela, albo i co gorszego jeszcze?... Ot, niedaleko szukając, ten poczciwy Robert, zawsze zakochany, zawsze wzdychający — a zawsze napróżno — wiecznie nieszczęśliwy jak polne kamienie, oszukiwany na każdym kroku i przez tyle pokoleń babek, córek i wnuczek... na starość nawet zapisał się do istnej menażeryi, słynnej oddawna w całej Europie z kompletu i doboru, jakiego w historyi się nie spotyka; rano robi małpę bawiącą gości, w południe jest cerberem strzegącym podwoje właścicielki, wieczorem reprezentuje stałość niezachwianą latami, w nocy ma obowiązek wygotować sążnistą odę przeznaczoną z góry na papiloty, w antraktach oddaje drobne posługi i spełnia przeróżne misye, a za to wszystko w niedzielę wolno mu pocałować koniec paznogcia małego paluszka... Muszę go kazać wypchać słomą kiedyś, dla nauki i zbudowania przyszłych pokoleń, które oglądać będą ten zabytek zaginionego gatunku, ruszając ramionami i kręcąc głową, z niedowierzaniem i z większą ciekawością, niż skielety mamuta i mumie egipskie.. *A propos* Egiptu, dziś wielka feta u pani Serafiny i podobno koncert; będzie się produkować jakiś niewiadomy syn Italii, wydobywający dźwięki łabędzie z tradycyjnej mandoliny... Może

nowczością i bez żadnych uwag wypowiada powyższe zapatrywanie kommisyi. Głosy jednak odzywające się w obronie niemożliwości zaprowadzenia doniosłych oszczędności w budżecie ze względu na bezpieczeństwo monarchii, dopóki sam system wojskowy zreorganizowany nię będzie, pospieszne zgodzenie się na podniesienie płacy oficerskiéj aż do kapitana 2éj kl. włącznie, dostatecznie dowodzą że Delegacya węgierska nie będzie obstawała uporczywie przy zasadzie oszczędności. Zresztą Delegacya węgierska nic mieć nie może przeciw rozszerzaniu przez niektóre z dzienników wiedeńskich przesadzonych wiadomości o jej postanowieniach zamaszystego obeznania się z preliminarzem w celu podniecenia Delegacyi austryackiej do wyścigów w kreśleniu. Wszak w ten sposób łatwiej się dojdzie do równowagi pomiędzy koniecznością i możliwością; a minister wojny tém chętniejszym będzie się musiał okazać dla propozycyi węgierskich.

Jeszcze jedna uwaga ogólna należy się także postanowieniu Delegacyi węgierskiéj, aby nie odbywać plenarnych posiedzeń publicznych, aż po zupełném dopiero ukończeniu prac wszystkich komissyi. W początku 1868 r. pierwsza Delegacya węgierska we Wiedniu odbywała swe posiedzenia publiczne, na których role wszystkich występujących członków zgóry były określone, a postanowienia dotyczące posiedzenia aż do najdrobniejszych szczegółów naprzód powzięte były na klubie. Dziś gdy sami deakiści składają Delegacyę, tém mniej zachodzi potrzeba odbywania podobnych publicznych posiedzeń, wówczas gdy Węgrom idzie o nadanie swojéj Delegacyi charakteru jak najwięcej jednolitego, i o usunięcie z niéj całéj sceniczności parlamentarnéj, któraby otworzyć mogła drogę niespodziankom, lub wyprowadzić na jaw różnice zdań i zapatrywań, na którychby cierpiała węgierska solidarność. Dla dobra zaś interesów, dla pomyślności niezbędnych kompromisów kto wie czy nie jest wiele praktyczniejszą droga przystępowania do publicznych uchwał wtenczas, gdy całe dzieło będzie należycie wygotowane, wszystkie względy i wszystkie szczegóły sytuacyi należycie ocenione.

Tutaj niezmiernie są troskliwi o to, aby Delegacya nie przybierała parlamentarnego charakteru, a Broń Boże nie występowała z kwestyami, nie należycie w kraju samym zdecydowanemi. Powszechną więc obawę wzbudziła tutaj wiadomość, że arcybiskup Haynald ma zamiar interpellować ministra spraw zagranicznych w przedmiocie polityki rzymskiéj. Mowy arcybiskupa Haynalda z niezmierną ciekawością są w Węgrzech czytane i słuchane, a niepospolity umysł tego dostojnika kościoła znajduje zwolenników nawet pomiędzy zarzucającymi mu kierunek ultramontański. Tym razem jednak sami zwolennicy jego nie pragną przyklaskiwać jego wystąpieniu w obronie wspólnych zasad a być może i wpływu węgierskiego na politykę zagraniczną. *Szàzadunk* (organ większości) występuje nawet otwarcie zaklinając arcybiskupa aby zachował zarzuty swoje do innego czasu i miejsca. Uważa że wystąpienie arcybiskupa stałoby się szkodliwém dla Węgier, i grozi zwróceniem się przeciw niemu samejże Delegacyi. Trudno nawet byłoby zaręczyć że wiadomość cała o interpellacyi jest autentyczną, że gwałtowne wystąpienie *Szàzadunk'à* nie jest wczesnem tylko zabezpieczeniem się przed niepożądanem wystąpieniem arcybiskupa na własną rękę. (Arcybiskup Haynald miał oświadczyć w Delegacyi, iż nie postawi interpellacyi. (*Red.*)

Więcéj od spraw delegacyjnych zajmują opinię publiczną wspomnienia sejmowe i następstwa co tylko ubytéj krótkiéj lecz burzliwéj kampanii parlamentarnéj. Projekt p. Jrányiego o *Wolności religijnej* coraz więcej nawet zwraca na siebie uwagi. *Pester Lloyd*, dzielny sprzymierzeniec rządu, lecz cokolwiek zwolennik liberalizmu na wzór przedlitawskiego, wychwala wniosek Iranyiego. W projekcie tym widzi czyn znakomitej zręczności ze strony przewódzcy lewicy skrajnéj, zamach na dwie strony, który środkową lewicę skompromituje w obec liberalnéj opinii publicznéj, a obóz rządowy rozdwoi, jeżeli minister wyznań bar Eötvös pozwoli sobie wyrwać inicyatywę w tak ważnej i tak liberalnéj sprawie. W podobnym duchu przemawiają i inne organa do rządu zbliżone, zaklinając rząd i ministra aby oszczędził światu smutnego widoku, że Eötvös przeciw swobodzie religijnéj występuje.

Płonnem zdaniem mojem obawy. Minister, który wnosząc w roku zeszłym projekt tymczasowego prawa międzywyznaniowego wypowiedział wielką zasadę, że nie może być zadaniem rządu propagować bezreligijność, lecz przeciwnie korzystać z uczucia religijności dla wzmocnienia węzłów społecznych i państwowych, a w tym celu zapewnić wolność sumienia i kościoła, taki minister nie powinienby być w kłopocie przy spotkaniu się ze steoretypowem prawem o wolności religijnej. Jedynie względy stosowności politycznej mogłyby pewną trudność stanowić. Gdy jednak stanie autonomia kościoła potężnie zorganizowana, wtedy mądre i należycie rozwinięte prawo o wolności religijnej nie zamieni się na publiczną propagandę bezreligijności. Nie będzie ono owem prawem międzywyznaniowem zrywającem hamulec religijny z pragnień zysku i użycia i jak gdyby wymierzonem ku obaleniu religii, lecz będzie wolnem współubieganiem się wyznań o lepsze dopięcie celu, ku pożytkowi zdrowia społecznego, współubieganiem się zabezpieczonem od sztucznej protekcyi, lecz zarazem i od krępujących swobodę bezpośrednich wpływów politycznych. Rezultat taki w Węgrzech jest prawdobodobniejszy niż gdzieindziej. Tu wyznania rozliczne przywykły oddawna żyć obok siebie w pokoju. Dziś idzie o oddanie im swobody organizacyi wewnętrznej i rozporządzania swoją własnością, i postawienie jej pod opieką prawa państwowego. Sam zaś nawet projekt wniesiony przez p. Iranyi'ego zdradza, że i autor projektu pomimo, że rządził się przedewszystkiem względami politycznemi, również w tym kierunku pojmuje swobodę religijną.

Sprawa autonomii kościoła katolickiego posuwa się też już naprzód. W tych dniach komisya wysadzona przez kongres przedstawiła Prymasowi zasady statutu wyborczego dla porozumienia się z nim przed wniesieniem ich na plenarne posiedzenie kongresu. Podług zasad tych kongres składałby się z deputowanych niższego kleru, z deputowanych kapituł i zakonów wychowujących, z biskupów wszystkich dyecezyi katolickich, i z dwa razy tak wielkiej liczby deputowanych świeckich, jaką wynoszą członkowie duchowni kongresu powyższych trzech kategoryi. Liczba ogólna wynosiłaby więc podług projektu 219 członków czyli prawie 60 tysięcy ludności na jednego deputowanego świeckiego. Wyborcą jest każdy katolik pełnoletni. Duchowieństwo niższe głosuje tajemnie. Prymas niewątpliwie zażąda jeszcze wielu zmian w projekcie, mianowicie zaś co do ostatniego punktu.

Dygnitarze kościoła wschodniego rumuńskiego, który w roku zeszłym na żądanie Włochów został oddzielony od kościoła serbskiego przystąpili już także do obrad nad organizacyą swej autonomii.

W Niedzlelę zniknęli z Vacz (Waitzen) z więzienia pp. Madarasz i Asztalos skazani za podburzenie do zaburzeń w r. 1867. Pomieszczeni oni byli tymczasowo w domu przeznaczonym dla przestępców prasowych, co nie mało przyczyniło się do ułatwienia ucieczki. Ucieczka nastąpiła zupełnie niespostrzeżenie, gdyż żadnych przeciw uciekającym nie miano podejrzeń. Dzienniki zajmują się okolicznościami ucieczki, nie zdradzając ani cienia sympatyi dla oswobodzonych. Skazani należeli bowiem do żywiołów najszkaradniejszych społeczeństwa, które po szczęśliwej emancypacyi Węgier, wyzyskiwały w brudnych celach osobistych walkę polityczną w kraju, kryjąc się pod sztandar lewicy skrajnej. Liczba samowezwańczych rycerzy takich żyjących oddawna w niezgodzie z prawem i społeczeństwem zmniejszyła się znacznie w miarę porządkujących się stosunków, lecz i dziś jeszcze wśród agitacyj prowincyonalnych spotkać się z nimi można.

Przyjazd króla jest tu zapowiedziany na początek sierpnia. Podobno pobyt monarszy w Węgrzech ma trwać znowu czas dłuższy, a dwór zamieszkać w Gödöllö.

Rzym 16 lipca.

α Ojciec Święty miał wczoraj nadzwyczajną naradę z zaufańszymi kardynałami; niektórzy z nich już byli Rzym opuścili dla upałów, i umyślnie na ten dzień wezwani zostali. O czem radzono nie wiem; ci co lubią wszystko zgadywać mówią, że margr. Banneville podał nowe żądania ze strony Napoleona, że znowu jest mowa o cofnięciu załogi itd. Mojem zdaniem najroztropniéj jest nie zgadywać i czekać pewnych wiadomości. Prawda, że zmiana polityki napoleońskiéj każe spodziewać się czegoś nowego, lecz raczéj na korzyść Papieża niż na jego szkodę. Latour d'Auvergne, domniemany minister spraw zewnętrznych, był posłem w Rzymie i jest przychylny Papieżowi. Większość nowéj Izby we Francyi jest za utrzymaniem doczesnéj władzy, i trudno przypuszczać, aby Cesarz chciał jątrzyć umysły w chwili gdy mu chodzi o zjednanie sobie opinii. Potrzebne mu wprawdzie przymierze z Włochami, i trudno ręczyć, że dla zaspokojenia rewolucyjnego stronnictwa we Włoszech nie zrobi jakiegoś kroku w Rzymie, któryby na pozór im sprzyjał; lecz istotnych swych interesów z pewnością dla nich nie poświęci, tem bardziéj, że ministeryum Menabrea zupełnie jest na jego łasce. Schlebianie partyi rewolucyjnéj włoskiéj mogłoby mieć jedynie na celu uśpienie opozycyi, aby zapobiedz wywróceniu i tak już zachwianego ministeryum. Trudno spodziewać się, niestety, aby rząd francuski wyrzekł się stanowczo téj dwoistéj polityki, która go coraz więcéj kompromituje, wszelką w nim ufność niepodobną czyni, i dobre nawet zamiary paraliżuje. Gdyby był szczerze, stanowczo zerwał z rewolucyą, jak tego sama zdrowa polityka wymagała, jużby dotychczas wielkich rzeczy niewątpliwie dokonał. We Włoszech mógłby nastąpić ład stały, na prawie oparty i związek federacyjny pod przewodnictwem Papieża odpowiedziałby rzeczywistym potrzebom tak duchownym jak i doczesnym narodu. Austrya w zamian za odstąpienie włoskich prowincyi, dostałaby wynagrodzenie od Północy lub Wschodu według stanowiska jakieby Prusy zajęły, a stawszy się szczerym sprzymierzeńcem Francyi, zmusiłaby Prusy do neutralności lub do wspólnego działania przeciw Rosyi... Lecz dajmy temu pokój: Bóg zrobi swoje przez innych, jeśli ci, którym dał władzę nie odpowiedzą jego zamiarom.

Uderzającą jest rzeczą jak się sprawdziły słowa margrabiego Bannevilla, o których niedawno wspomniałem, i z których wnosić należało, że Rouher będzie usunięty. Wtedy jak się zdawało, nie było do tego żadnego podobieństwa, a dziś jest to faktem dokonanym. Możnaby z tąd wnosić, że i druga część jego przepowiedni się sprawdzi, to jest, że pomimo zmiany osób, system działania się nie zmieni; czyli jaśniej mówiąc, że cesarz poświęcając Włochom Rouhera, nie poświęci Rzymu.

Włochy lękają się aby ich Napoleon nie wciągnął w wojnę, albo przynajmniej nie zmusił do trzymania armii na stopie wojennej, coby ich do nieuchronnego z kąd inąd bankructwa tem rychléj przyprowadzić musiało. Inni widzą w nieprzewidzianych szansach wojny jedyne wyjście ze stanu poniżenia moralnego, i nieuchronnego wypadku przed wzmagającem się parciem rewolucyi.

Tymczasem gorszący proces o przedajność wykazał obustronną niemoralność, tak prawicy jak lewicy Izby. Prawica legalnie oczyszczona, pozostała tylko moralnie pod zarzutem silnych podejrzeń; a lewica nie mogąc przytoczyć żadnych stanowczych dowodów, przekonaną została o oszczerstwo. Lobbia, dawny ochotnik Garibaldego, był wyraźnie użyty tylko dla wrażenia teatralnego, nie należąc wcale do sprawy. Owo morderstwo na nim dokonane, jest dotąd zagadką. W rzeczy samej trudno wytłómaczyć, dla czegoby oskarżeni przez niego mieli go zabijać, gdy to niewątpliwie zwiększyłoby przeciw nim podejrzenie, a on już wszystkie dowody był złożył na piśmie, i osobiście nie mógł im więcej zaszkodzić. Stronnictwo rządowe chciało nań rzucić podejrzenie, że on się sam pokaleczył; łatwiej jednak przypuścić, że go sami spólnicy ranili.

Pocieszający w obec tego prawdziwie jest widok katolickiej młodzieży włoskiej, która się zawiązała w towarzystwo, i zbiera obecnie składki na wykupowanie kleryków z poboru wojskowego. Dzieło to, osobnem *breve* przez Ojca świętego zaszczycone, z każdym dniem nowe robi postępy. Piękny to dla nas przykład, szczególnie dla dzielnic pod zaborem moskiewskim zostających, gdzie wielu z młodzieży z prawdziwem powołaniem, po zabraniu funduszów sposobić się nie może do stanu duchownego. Wiem, że jałmużny na ten cel zawsze się tam zbierają; lecz nigdy nie są dostateczne, a to stąd pochodzi, że mało rozumiemy potrzebę kapłanów w kraju. Niejeden mniema, że rozwijanie przemysłu, rolnictwa albo sztuk pięknych pożyteczniejszą jest rzeczą niż pomnażanie pracowników w winnicy Chrystusowej. A jednak w chwili prześladowania nie przemysłowcy, nie agronomowie, lub artyści za lud się zastawiają i na Sybir zań idą, jedno duchowni jego pasterze. Jeśli chcemy poznać gdzie nasza siła, patrzmy gdzie są skierowane najsroższe pociski nieprzyjaciół.

W oczekiwaniu ważnych wypadków celniejsze umysły w Rzymie przygotowują tryumf kościoła, walcząc przeciw szerzącym się błędom, i wykrywając przy świetle prawdy, wszystkie ich wykrętne manowce. Monsignor Nardi, który to niedawno zbił tak zwycięsko sofizmata florenckiego dyplomaty przeciw Soborowi wymierzone, czytał na początku tego miesiąca rozprawę w Akademii kościelnéj, wobec dziesięciu kardynałów i doborowego grona słuchaczów, mającą na celu rozbiór świeżo wydanego dzieła Mamianiego: *o teoryi Religii i Stanu.* W szczególności zastanowił się wymowny prałat nad ustępem tego dzieła dotyczącym przyszłego Soboru. Mamiani jest jednym z tych popularnych pisarzy, co łechcą smak wytwornym stylem, schlebiają próżności ludzkiéj, i mimo całą płytkość myśli, ogromną zyskują wziętość. Główną jego zasadą jest dogmat zupełnie pogański, że ludzka natura sama z siebie jest dobra, zdolna samoistnego doskonalenia się, i że ludzie przy nieograniczonéj wolności ciągleby postępowali ku lepszemu. Wywraca to z gruntu dogmat zasadniczy naszéj wiary, na którym całe dzieło odkupienia się opiera: dogmat grzechu pierworodnego i następnego skażenia natury ludzkiéj, skłonnéj do wielkiego złego, i wpadającéj koniecznie z grzechu w grzech bez dźwigającéj ją łaski bożéj, męką Chrystusa nam wysłużonéj. Sprzeciwia się zresztą codziennemu doświadczeniu i zdrowemu rozsądkowi. „Człowiek, mówi Mamiani, nie rodzi się przewrotnym i zepsutym do tego stopnia, aby sam sobie zostawionym będąc, miał się koniecznie zgubić w skażeniu ogólnem i bezrządzie.“ Jest to powszechna teorya wszystkich zwolenników nowożytnych wolności, choć nie wszyscy ją loicznie do końca doprowadzają. Wiara nas uczy, że tylko przez ciągłe umartwienie, ciągłe poskramianie przyrodzonych skłonności i poddawanie ich pod prawo boże, można dojść do odrodzenia duchowego, do życia z Ducha Świętego, które jest koniecznym warunkiem zbawienia. Kościół, jako matka troskliwa, przychodzi w pomoc naszéj słabości, otacza strażą przepisów karnych, chroniących nas od upadku i ułatwiających powstanie. Człowiek z duszy i z ciała złożony, potrzebuje pomocy duchowych i cielesnych, potrzebuje zgodnego czuwania nad wszystkiemi swemi władzami. Wolności nowożytne dozwalają kościołowi opieki nad samą tylko duszą, a ciało zostawiają pod wyłączną opieką państwa, nie rządzącego się wcale duchem kościoła. Ztąd konieczny rozstrój w wychowaniu i urządzeniu społecznem. Człowiek, nauczywszy się gardzić Bogiem, nie ma potem pomocy łaski bożéj do spełnienia swych obowiązków względem bliźniego; a wyłamawszy się z pod opieki kościoła, wpada pod miecz sprawiedliwości ludzkiéj. Chrześciańskie prawodawstwo byłoby niejednego w początkach upadku powstrzymało, który potem zginął pod ręką kata. Pozwalają mu broić póty, póki nie stanie się nieznośnym społeczeństwu, a wtedy bez miłosiedzia go uprzątają. Któż nie widzi, gdzie tu jest rząd miłości, a gdzie rząd samolubstwa?

Nieco odmiennie, choć w tym samym duchu zbija monsig. Nardi błędy Mamianiego. Szczególnie wymowny jest ustęp obronie przyszłego Soboru poświęcony. „Nic dobrego, powiedział Mamiani, nie wyjdzie z zapowiedzianego Soboru; a z jego powodu niezgoda i rozdwojenie umysłów stanie się głębszem i zaciętszem.“ Zapytuje następnie gdzie są herezye, schizmy i wielkie niebezpieczeństwa kościoła, dla których potrzebnem by było zwołanie Soboru. „Jak to? odpowiada monsig. Nardi; nie wiesz, że są na świecie herezye, schizmy i niebezpieczeństwa? Już nie jeden dogmat wiary, nie jedna zasada moralna, ale wszystko podlega zaprzeczeniu.“ O schizmie tak mówi: Schizma ogarnia Wschód i dzieli go od nas: ogarnia Północ, i nie tylko ją dzieli, ale ją zbroi przeciw nam tak, iż krok za krokiem zbliża się ku sercu Europy, po gruzach szlachetnego a nieszczęśliwego narodu. Żałuję, że nie mogę wszystkiego powtórzyć.

Kraków 24 lipca. Na zakończenie sprawozdań z walnego zebrania Towarzystwa pedagogicznego, z którego tyle otuchy odnieśli wszyscy, którzy prawdziwe wychowanie za główną dźwignię społeczną uważają, pozwolimy sobie dać ustęp z rozprawy Dra Nowakowskiego odczytany na posiedzeniu 17go lipca, podnoszący myśl, na którą pragniemy zwrócić uwagę:

... Dzieci, jakie dziś szkoła ludowa odbiera — ma, powinna je wychować, wykształcić — ażeby Bogu służyć, przykazania jego spełniać umiały; ażeby rodziców czciły i kochały; ażeby w czynie a nie w słowie prawem miłości bliźniego przesiąkły; ma je oddać społeczeństwu jako użytecznych — ojczyznie jako prawych obywateli.

Ażeby szkoła ludowa temu zadaniu mogła zadosyć uczynić — zadaniu zaiste trudnemu, ale wielkiemu i zaszczytnemu, należy jej nie tylko zniżyć się do szczupłego zakresu wyobrażeń dziecka i te rozszerzać, wyświecać i zwolna zamieniać w pojęcie — ale zastąpić i miejsce czułej a troskliwej matki i zasób uczuć wrodzonych do zamierzonego rozszerzać okresu; rozwijać je, umacniać, ustalać i do wytkniętego doprowadzać celu — nie opuszczając żadnej okoliczności, żadnego środka, któryby moralnie a istnie i trwale na serce i wyobraźnią dziecka mógł podziałać.

I tak:

Dziecko wchodzi do szkoły — to jak kościół przyjął je niegdyś na swe łono — chrztem poświęcił — drogę mu do Boga otworzył i po niej je poprowadzić się zobowiązał — tak znów w tej chwili naród i ludzkość przyjmuje dziecko i otwiera mu drogę do tego, co naród i ludzkość dać może.

Chwila ta ważna — uroczystą być powinna a nie formalnością biórokratyczną; niech ją każdy nauczyciel miłością przynajmniej i umie i zechce uświęcić — słowem miłości a pocałunkiem przymierza, zwiąże dziecko z narodem, zwiąże z ludnością wiążąc je ze sobą.

Taka to ważna chwila — w której dziecko wchodzi po raz pierwszy do waszej, panowie, szkoły, i taka to godność, taki to wysoki urząd nauczyciela. To chwila, o której nikt z nas w życiu nie zapomina, a która często, bardzo często o postępowaniu dziecka, o jego powodzeniu w szkole — o jego stanowić może charakterze.

Skoro to naród przyjmuje dziecko na swe łono, gdy ono do naszej wchodzi szkoły; winien mu na pierwszym zaraz wstępie dać niejako o sobie wyobrażenie, sobą otoczyć, od siebie do niego przemówić — a poda mu wyobrażenie i sobą otoczy i do niego przemówi, jeżeli szkołę stósownie urządzi i ściany jej w to przyozdobi, co go przedstawia; co wyobraźnią dziecka zająć może; poczciwą ciekawość, ów głód duszy, obudzić; do siebie przyciągnąć; co może i musi wpływać na kierunek i rozwój jego uczuć a pojęcia mu ułatwiać.

Jako szkoła — nie powiem takie społeczeństwo — ale nie zawodnie taka gmina.

W to wszystko zaopatrywać szkołę — a nie przepominać o pomocy i środkach, któreby i nauczycielowi tak dobrze jego kształcenie się, jak i wykład ułatwiały — jest rzeczą konieczną, warunkiem nieodzownym — a niezbędnym ze względu nauczenia geografii i historyi.

O tem powinien Sejm, winna Rada szkolna, powinny pamiętać Rady powiatowe i od tego zacząć powinny swe działanie nasze Towarzystwo przyjaciół oświaty; na to zwracać uwagę swoją i wzbogacać nasze biedne — opuszczone — często zupełnie — puste szkółki w owe środki, które nie tylko się przyczynią, ale dopiero dozwolą istotnie kształcić dzieci nasze. Biblioteczki bezpiecznie można na drugim postawić planie!

Lwów. *Gazeta Narodowa* podaje następującą odpowiedź marszałka krajowego ks. Leona Sapieby na adres rady powiatowej buczackiej:

Do Krzysztofa br. Błażowskiego, prezesa Rady powiatowej buczackiej.

Jaśnie Wielmożny panie! Do szeregu pism, jakie w skutek ostatniego mego dla sprawy publicznej czynu z różnych stron kraju otrzymałem, przybyło pismo Rady powiatowej buczackiej, za które niech mi wolno będzie przesłać za pośrednictwem Jaśnie Wielmożnego pana serdeczną podziękę obywatelom starego grodu i powiatu buczackiego.

Uznanie szczerych moich dla kraju prac i usiłowań, przesłanych mi w powyżej wspomnionych pismach, napełnia mnie otuchą, iż kraj, który jednomyślnie stanął na legalnym gruncie, otrzymać musi i otrzyma należące mu się stanowisko, iż na tej drodze uzyska potrzebne mu do moralnego i materyalnego rozwoju swobody i prawa, iż rezolucya sejmowa, streszczająca je w sobie, jako objaw całego kraju przez rząd przyjętą zostanie.

Dziś wytrwać nam należy z całą godnością i obywatelskiem poświęceniem na raz obranem stanowisku, a głębokiem przejęciem się naszych obowiązków i sumiennem ich wypełnianiem przyczyniać się z dniem każdym do urzeczywistnienia gorących pragnień całego kraju, do zdobycia potrzebnych dla pomyślności i dobrego bytu ogółu praw i swobód. Tego oczekuje po nas kraj cały i naród, tego wymaga pomyślność naszej przyszłości.

Mam w Bogu nadzieję, iż nie odbieżymy od sztandaru, pod jakim skupiliśmy się.

Przy tej sposobności miło mi jest załączyć Jaśnie Wielmożnemu panu wyrazy prawdziwego poważania.

Lwów dnia 14go lipca 1869 r.

L. Sapieha.

Wiedeń 24 lipca. Na onegdajszym posiedzeniu delegacya przedlitawska zajmowała się dalej przedłożeniem ministerstwa wojny o podwyższenie żołdu. Odrzucono wniosek Rechbauera, aby niepodnosić płacy audytorów, kapelanów, lekarzy i rachmistrzów wojskowych.

Audytorom, lekarzom i rachmistrzom pierwszej klasy podwyższono płacę do 1080 złr. Kapelanom wojskowym postanowiono niepodwyższać pensyi.

Po ogłoszeniu wniósł Rechbauer rezolucyą, aby podwyższenia powyższe niebyły wprowadzone dopokąd reorganizacya sądownictwa i zakładów zdrowia wojskowych nie zostanie przeprowadzoną.

W dalszej rozprawie uchwalono podwyższenie pensyi urzędników wojskowych 1ej kategoryi na 1000 złr., 2ej kategoryi na 900 złr., a dalej na 720 złr., 650 złr., 600 złr., 500 i 400 złr.

— Dziennik *Pokrok* ogłasza tajemny okólnik jen. Kollera, kierującego namiestnictwem w Czechach. Okólnik ten brzmi jak następuje:

„Do panów radzców namiestnictwa i naczelników powiatowych!

„Mierosławski, do którego się odnosi moja odezwa z dnia 16 b. m. L. 2007 p., miał odebrać od Józefa Fricza pismo, w którem tenże wyraża zdziwienie, że demokraci czescy prowadzą nader rozgałęzioną agitacyę. Pod koniec tego listu jest mowa, że jak Jan Huss podjął reformę religijną, tak samo „pełnomocnik wydziału samoistności Czech i Morawy“ rozwinął chorągiew politycznej i społecznej reformy.

„Wiadomość, że obecnie (ze strony partyi młodoczeskiej) mają wystąpić przeciwko Riegerowi i Palackiemu, znajduje potwierdzenie w liście pisanym przez czecha Rybę z Berlina, który powiada, że tych żywiołów, jakimbądź sposobem pozbyć się trzeba. Tenże sam Ryba donosi, że w całych Czechach urządzono składki na cele narodowe.

Prócz tego Ryba miał przesłać 200 złr. na medale pamiątkowe unii lubelskiej, które odbijają się w Paryżu, nadmieniając, że czesi wspólnie z Polakami obchodzić powinni tę uroczystość. Uroczystość ta, jak mi donoszący o tem zaręcza, ma się stać wspaniałą manifestacyą. Obecnie wybito w Paryżu 10,000 medalików ze zwyczajnego spiżu, które

---

i pani domu przy tej sposobności uszczęśliwi nasze uszy swoim głosem anielskim, którego tak skąpi od jakiegoś czasu, przez oszczędność czy chęć ukrycia szczerb wyrządzonych przez tego niegodziwca, a zaciętego wroga piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego. — Zapewne znajdziemy się tam wszyscy.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*

Książki elementarne.

(*Krótki rys jeografii według dziełka* Kozenna, *ułożył* S. G. Stoeger *w Wiedniu 1869.*)

(Dokończenie.)

Nagromadzenie całemi stronnicami deficicyj, jak to widać na str. 16 i 17, 22 i 23, 30 i 31, sprzeciwia się przyjętemu w niższych klasach gimnazyalnych sposobowi uczenia indukcyjnemu. Spora część tych objaśnień jest wcale nie potrzebna; inne, istotnie potrzebne, umieszczonoby daleko korzystniej w przypiskach. Zresztą napotykają się w tłumaczeniu Kozenna objaśnienia, na które niepodobna zgodzić się. Sadzawka jest *jeziorem* mniejszej objętości; powierzchnię morza zwie *tłem morskiem*; ostrów jest małą wyspą, raczej kępą na rzece, stawie lub jeziorze porosłą trawą, krzakami, drzewami; *dąbrowy* czyli *żuławy* są wyspami na rzekach; kraj nad wodą położony, jest *łęgowiskiem*; góra u wierzchołka spłaszczona ma się zwać *stolnicą* itd.

Trudno także pojąć, dlaczego podano po imieniu obwody arcyksięstwa rakuskiego, stolice czyli jak się wyraża tłumacz Kozenna, komitaty Węgier i złączonych z niemi ziem, pułki pogranicza wojskowego i 72 powiatów galicyjskich, pomijając polityczny podział innych krajów państwa austryackiego? Owszem jest wiele potrzebniejszych rzeczy do umieszczenia w jeografii dla szkół gimnazyalnych, aniżeli podziały polityczne, tak często zmieniające się.

W jeografiach francuskich widać najobszerniej obrobioną Francyą, w niemieckich ten kraj, dla którego książkę napisano. Słuszną więc byłoby rzeczą, aby w jeografii przeznaczonej dla gimnazyów galicyjskich kraj rodzinny najobszerniej był obrobiony. Tymczasem ani hydrografii, ani orografii, ani etnografii krajowej nie poświęcono więcej uwagi i miejsca, jak przy innych krajach. Zbyto rzecz wymienieniem 72 powiatów. Taki tedy w ogóle jest rozkład treści książki Kozenna i jej polskiego tłumaczenia. Jest to spis nazwisk jeograficznych z dodatkiem cyfer mających może najmniej znaczenia, tak, że uczeń mający przed sobą mapę z rysunkiem naziomu, a drugą z siatką wód i początkowemi literami miast, przy stosownem prowadzeniu, stokroć razy więcejby się nauczył, aniżeli z tej książki.

Teraz jeszcze słów kilka o języku polskim w tłumaczeniu tej książki. Naprzód tedy zbogacił tłumacz wyrazownictwo jeograficzne nasze sporym zastępem wyrazów nowych tj obcych, za które nie ma mu co być wdzięcznym. Takiemi są np. *delty, bifurkacye, piki, golfy, fiordy, ferty, hafy, zundy, attole,* które są *mieliznami* (?) *koralowemi, plata* (*sic!* plateau) itd.; rzeki nadbrzeżne nazwano *pomorskiemi*, nie zważając, iż wprawdzie każda rzeka pomorska jest nadbrzeżną, ale nie każda nadbrzeżna pomorską; co u nas od dawna zwie się hakiem, tutaj nazwano *namułem*; długość rzeki od źródła do ujścia wraz z zakrętami miast jeszcze nie nazwał *obiegiem*; co tłumacz Kozenna zwie *składem wodnym*, zwie się dorzeczem, a obszarem rzecznym, co u niego jest dorzeczem; każdy kwadrant jest wprawdzie łukiem, ale nie każdy łuk kwadrantem; co tu nazwano *przebojem* (?) czyli *wąwozem*, zwie się *przełęczą*: mówimy o dolinach *podłużnych*, ale nie *zdłużnych*; doliny poprzeczne przypierają do głównego grzbietu nie wręcz, lecz na zastrzał; co nasi górale nazywają *żlebem*, tutaj nazwano *szczeliną i rozpadliną*, czem zarazem dowiedziono nieznajomości znaczenia wyrazu niemieckiego *Runse* przytoczonego w nawiasie; *lodowce* nazwano *śnieżnicami*; śnieżnice zatem musiały pozostać *lawinami*; trzody wyruszają na *Alpy*, po polsku w *hale*: wiatry są *ruchami* powietrza; Lublin był, jak mówi, *stolicą* trybunału; Podgórze jest połączone z Krakowem *przez most*; Brzesko jest miasto przeważnie starozakonnych trudniących się *przekupstwem*; góry karkonosze nazwano wręcz z niemiecka *olbrzymiemi*, a Rudawy *kruszcowemi* warzelnie soli *warzywniami*, szczawy zieliste kąpielami *szczawistemi* a zorzę północną z niemiecka *światłem północnem*; oprócz słońca *należą* do tego układu *8 wielkich a 3 małych planet*; gwiazdy przedstawiają się *świecącemi punktami*; *punkta* najwięcej *spłaszczone* końce osi ziemskiej zowią się *bieguny* czy biegunami?); *dłuższą cień*; rzeki stepowe giną często na piasku i uchodzą do jakiego większego (?) jeziora (jedno i drugie razem?); Łaba *przepływa* Szwajcaryą saską, a Ren *składa się z spływu* (?) trzech ramion; góry *rozciągające się w znaczną długość*; wyżyna leży w *znacznej wysokości*; terasy czyli *progi*, (progi są w rzekach, np. w Dnieprze); oazy chronią podróżnych *przed zemdleniem*; Alpy *pokrywają* przestrzeń ziemi, *wielkie jak* 4000 mil *mieszczącą* wyniosłość półwyspu skandynawskiego *przedzierają* doliny; pasmo gór, których *bliższe szczegóły* nie znane; poganie liczą 100 milionów (*sic!*) braminów; o górach *niebotycznych* w książce naukowej nie należałoby mówić; *stały ląd* dzielimy na części świata, tj. *na ogromne płaty stałego lądu.* Wanda była *królową*, a św. Kunegunda żyła w r. 1050 (*sic!*).

Przestając na wytkniętych błędach — jest ich bowiem daleko więcej — niepodobna nie wytknąć dziwacznej pisowni w nazwach jeograficznych. Wystarczy na to przykład. Tak na str. 25 mamy *Ems* (niem.). *Moza* (łać.), *Marne* (franc.), *Werde* (ma być Verdun), *Namur* (franc.), *Lutych* (ani niem., ani łać.), *Ligora* (ani franc., ani łać.), *Tours* (franc.), *Nant* (ma być Nantes) itd. Istna wieża babylońska.

Takie książki szkolne, jak wypisy, jeografia, fizyka doświadczalna, historya powszechna i naturalna, powinny być starannie opracowane i obfitą zawierać treść; książka nędzna nie zachęci ucznia do nauki, owszem odstręczy od niej; dobrą zachowa sobie i chętnie w niej czytać będzie, skoro znajdzie w niej treść bogatą przedstawioną przystępnie i ponętnie. O jeografii Kozenna i polskiem tłomaczeniu jej nie można tego powiedzieć.

Zeby już raz dano pokój tej nowej gałęzi spekulacyi, i zaprzestano wyzyskiwać dzieci, a raczej kieszeń ich rodziców puszczaniem w obieg lichych ramot; lecz na to podobno niema innego sposobu, tylko żeby rada szkolna naznaczyła nagrodę, czy pieniężną, czy też dającą przywilej, za napisanie odpowiednich książek elementarnych. Tym sposobem postąpiła sobie niegdyś komisyja edukacyjna i prędko szkoły zaopatrzyły się w dobre książki.

w czasie uroczystości ludowi wiejskiemu po niskiej cenie 5 centów sprzedawane będą.

„Tę poufną wiadomość, udzieloną mi w reskrypcie JEks. prezesa ministrów i ministra obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego pod dniem 27 z. m. L. 2079 — II, komunikuję panu pod pieczęcią tajemnicy urzędowej działalności na wszystko co do wspomnionych szczegółów odnosić się może, baczną zwracał uwagę i spostrzeżenia swoje bezzwłocznie mi udzielał“.

Praga 1go lipca 1869 r.

Kierujący namiestnictwem,
Koller m. p.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lipca. Podajemy pod rubryką „Spraw Sądowych“ dalsze szczegóły wypadku, który jak powiedzieliśmy wczoraj najwyższą przejmuje zgrozą, gwałcąc zarazem przepisy religijne, zasady moralności i prawa, uczucie ludzkości; zgoła wszystkie cywilizacyjne pojęcia zostały pogwałcone i wymagają zadość uczynienia. Otrzymają je też niezawodnie od władzy kościelnéj i świeckiéj postępujących w téj sprawie ręka w rękę.

Potępiając w ten sposób wypadek o którego właściwéj nazwie orzecze dopiero postępowanie sądowe zbadawszy motywa jakie go sprowadziły, pojmując aż nadto oburzenie jakie wywołać musiał, uważamy za obowiązek przestrzedz publiczność, aby się nie dała porywać i nie dopuszczała takich wybryków jak wczorajsze. Wczorajszéj bowiem nocy zebrało się paręset ludzi przed klasztorem Karmelitek, wyważono furtę i wybito okna w zamieszkaniach na podworzu klasztornem. Silny patrol policyjny wyparł z podwórza tłum, który się rozszedł.

Wszak toczy się śledztwo sądowe, sąd karny wziął sprawę w swe ręce i z pewnością wszystko wyjdzie na jaw a winni ukarani będą jak na to zasłużyli. Nietylko władza świecka ale i kościelna wymierzy kary swe na klasztor i zakonnice. Poszanowanie dla władz właściwych jest obowiązkiem każdego rozważnego obywatela. Gorąco więc odzywamy się do publiczności, i zaklinamy ją aby się nie dała jak mówimy unosić słusznemu zresztą oburzeniu, i niedopuszczała zdrożności, prowadzących do zajść, które smutne mogą mieć następstwa.

Wiadomo nam również, że Zarząd Sgo Ducha z powodu ciągłego zbierania się ludzi przed domem, co przeszkadza spokojowi w tym instytucie konieczne potrzebnemu, zażądał pomocy policyi, aby takowych zbiegowisk niedozwalała. Byłoby to niepochlebnem dla naszego miasta, aby dom obłąkanych przez policyą, a nie przez samo zachowanie się stosowne mieszkańców strzeżony być musiał.

— Dziś o godzinie 11 zrana odbyło się założenie kamienia węgielnego pod spichlerz zbudować się mający przez bank galicyjski dla handlu i przemysłu. W obec dość licznego, zebrania zaproszonych gości, składającego się z c. k. delegata namiestnictwa, prezydenta miasta, Reprezentacyi Izby handlowej, Rady miasta, Redakcyj dzienników, Reprezentacyi kolei żelaznej i obywatelstwa oraz zagranicznych znamienitości finansowych, którzy wszyscy zapisali swe nazwiska w akcie erekcyjnym, złożonym w blaszanej puszce pod kamieniem węgielnym. Po zamieszczeniu w akcie tym podpisów, X. Proboszcz parafii S. Floryana z towarzyszeniem ks. Russka, poświęcił kamień węgielny i po zamurowaniu puszki przez p. Glixellego, pierwszy dopełnił ceremonii, uderzając kilkakrotnie młotkiem w kamień, który prowadzić mający nadzór nad budową podawał p. Pokutyński, i rzucając wapno kielnią na kamień. Następnie dopełnił tej samej ceremonii delegat namiestnictwa p. Bobowski, prezydent miasta Dr. Dietl, dyrekcya banku i następnie wielu z obecnych gości. W ciągu śniadania, które wyprawione przez p. Antoniego Łuszczkiewicza przedsiebiorcę i p. Pokutyńskiego nadzorcę budowy, odbyło się w przygotowanym umyślnie w tym celu szałasie, przemówił pierwszy, hr. Henryk Wodzicki, jeden z dyrektorów banku, wznosząc toast na cześć zgromadzonych za wzięcie udziału w uroczystości, czem dają dowód, że przedsiębiorstwo dążące przez rozwój bytu materyalnego do postępu cywilizacyi powszechne znajduje uznanie.

Następnie wzniósł toast delegat p. Bobowski na cześć założycielów, dziękując im równie w imieniu własnem jak w imieniu kraju i miasta, do których dobrobytu i pomyślności przedsiębiorstwo zamierzonym postępem niezawodnie przyczynić się może. Po nim zabrał głos prezydent miasta Dr Dietl wyrażając wdzięczność swą jako gospodarz miasta członkom banku, że przez rozwój materyalny dopomogą postępowi moralnemu; oświata bowiem krzewić się może tylko tam gdzie pierwsze potrzeby dobrobytu są zaspokojone. W końcu Dr Machalski wzniósł toast na cześć dyrekcyi, podnosząc jej zasługę, że rolnictwo, które jest pierwiastkowym żywiołem i zaledwo kolebką cywilizacyi, potęgują rozwojem handlu i przemysłu, będących koroną rolnictwa, do rozmiarów mogących krajowi prawdziwą zapewnić pomyślność. Po rozejściu się części zaproszonych gości, których odwołało posiedzenie w ratuszu, przemówił jeszcze dyrektor banku p. Kurtz, wzywając do rozpoczętego dzieła pomocy kraju, p. Anczyc podnosząc znane sobie z przeszłości zasługi szanownego Dyrektora, i Dr Weigel wykazując dla rozwoju pomyślności kraju potrzebę pracy organicznej.

— Jutro odbędzie się wieczorem na korzyść ochronki miejscowéj w ogrodzie miejskim w Wieliczce zabawa połączona z loteryą fantową i ogniami sztucznemi. Pociąg spacerowy odejdzie tamże ztąd o godzinie 3éj po południu, a wróci o północy. Cena biletów na jazdę koleją I klasa 1 złr. 25 c., IIga 1 złr., IIIcia 70 c. służyć będzie za opłatę wstępu. Spodziewają się tam, jak nam doniesiono, przybywa ztąd Towarzystwo Muzy i resursy mieszczańskiéj.

— Wyszedł N. 16 *Kaliny* i zawiera: „Alfons Lamartine“, p. L. T. Rycharskiego — Rysunki Artura Grotgera z wystawy paryskiéj 1867 r. (drzeworyt). — „Nawrócenie“ (wiersz) przez Minora. — „Faktor“ przez Wł. Ładę. — Ostroga, jabłko, pierścień, guzik i kawałki ornamentów, znalezionych w trumnie Kazimierza Wgo (drzeworyt). — Szkic humorystyczny p. W. S. Sokrates naszych czasów (drzeworyt). — „Marya Stuart“ przez Edwarda Lubowskiego. — „Kronika“. — „Rozmaitości“.

— W Warszawie wyszła *Flora Ukrainy przeddnieprowéj*, dzieło Profesora Andrzejowskiego.

— W niedzielę dnia 25 lipca, Sgo Jakóba apostoła; w poniedziałek dnia 26 lipca, Śéj Anny Matki Najświętszéj Maryi Panny.

Sprawy sądowe.

Kraków 24 lipca. Postaraliśmy się i dziś o szczegóły z również wiarygodnego źródła o dalszym przebiegu tak przerażającej sprawy zakonnicy Barbary Ubryk.

Jakeśmy już wczoraj napomknęli, komisya sądowa udała się wczoraj do klasztoru Karmelitek bosych celem przewiezienia Barbary Ubryk do domu obłąkanych. Komisya złożona z sędziego śledczego Dra Gebharda, protokulisty Kwiatkowskiego i ks. prałata Spitala, zastała Barbarę Ubryk ubraną w stroju zakonnym, na łóżku siedzącą, a na słowa sędziego: „Dzień dobry siostro“ — odpowiedziała: „przepraszam, niech będzie pochwalony“. Gdy jej sędzia oznajmił, że zostanie przeprowadzoną w wygodniejsze miejsce i że klasztór opuści, Barbara Ubryk nie taiła się z radością swoją. Sędzia wziął ją za jedną rękę, jedna z zakonnic za drugą i wyprowadzili; Barbara Ubryk wychodząc z sali podskakiwała z uciechy. Zakonnice odprowadziły ją aż do furty, a jedna z nich z oznaką pewnego przywiązania uściskała i ucałowała Barbarę, która zwracając się do niej rzekła z czułością: „Toś to ty Agnieszko, jedź zemną, proszę“ — które to wezwania w ciągu drogi ciągle powtarzała, dopominając się, aby „Agnieszka“ z nią jechała, lubo jej wcale nie widziała.

Do pierwszego powozu wsiadła Barbara Ubryk, jedna Szarytka, protokólista sądowy i posługacz z domu obłąkanych, do drugiego powozu wsiedli sędzia śledczy i ks. prałat Spital. W ciągu drogi Barbara Ubryk zachowywała się jak najspokojniej. Na odezwanie się Szarytki żartobliwe, że może teraz zostanie Szarytką, Barbara jęła całować ręce Szarytki oświadczając, że z ochotą na to się zgodzi.

W połowie drogi i tak niedalekiej z klasztoru do Śgo Ducha, Barbara Ubryk znać wskutek działania świeżego powietrza, nabrała kolorów i z sił opadać poczęła, tak iż ją musiano podtrzymać na siedzeniu. Lecz przytomności wcale nie traciła aż do miejsca przeznaczenia, tj. szpitala Sgo Ducha. W bramie oczekiwał ją prymaryusz szpitala Dr Jakubowski, w którego obecności Barbara opiece miejscowego zarządu oddaną została. Wysiąść z powozu nie mogła o własnych siłach, musiano ją przeto wziąść na ręce. Niosący ją nie mógł utaić zdziwienia nad lekkością Barbary, mówił, że tak mu się zdawało, jakby 12 funtów ważyła. Barbara, przeniesiona na miejsce do sali, prosiła o usadowienie na łóżku mówiąc, że na nogach się utrzymać nie może i nie wie, co się z nią dzieje. Później jednak, jakby przywołała sobie pamięć na pomoc, poczęła wołać: „Gdzie jest ten pan, co mnie niósł, proszę niech tu zaraz przyjdzie, ja muszę mu podziękować“, a w końcu z czułością i pewnego rodzaju przymilania się dodała: „On się może oberwał“. Ten co ją niósł, przystąpił do łóżka, a Barbara rzekła: „to nie ten, to był inny“ poznała atoli w nim tego, który jej pierwszy podał jeść przy otwarciu celi w klasztorze i rzekła: „Widzisz ty braciszku, toś ty mi jeść podał“.

Sędzia śledczy opuszczając Szpital, polecił Barbarę opiece i pieczołowitości przełożonej Siostr Miłosierdzia, która była widocznie rozrzewnioną. Nadto nakazał sędzia śledczy, aby do Barbary prócz sędziego, Drów Jakubowskiego i Blumenstoka nikogo nie dopuszczać.

Przy przewiezieniu Barbary nie byli obecni lekarze sądowi, gdyż przedtem byli oświadczyli, że przewiezienie bez szwanku dla zdrowia jej odbyć się może, a Dr Jakubowski zapytany przed samem przewiezieniem o zdanie swoje odpowiedział, że na jego odpowiedzialność można ją odwieść.

W ciągu dnia dzisiejszego lekarze sądowi Dr Jakubowski i Dr Blumenstok rozpoczęli badania i obserwacye Barbary Ubryk. Dziś leży w łóżku zupełnie spokojnie i ma się daleko lepiej, aniżeli przed parą dniami. To, co mówi, nie pozwala jeszcze wnioskować, czy jest obłąkaną lub nie, czy tylko zdziczałą; chwilami bardzo rozsądnie się odzywa, gdy przeciwnie często mówi od rzeczy. Szczegółów z śledztwa, dopóki nie będzie ukończone, oczywiście podawać nie możemy, nietylko ze względu na ustawę drukową, lecz i na tok śledztwa, które powtarzaniem wieści nieprawdziwych łatwo paraliżować można.

Wczorajsze sprawozdanie uzupełnić musimy wzmianką, że komisya sądowa pierwszego zaraz dnia zrobiwszy dokładne oględziny w owej celi, gdzie Barbara siedziała, spisała jak najbardziej szczegółowy i obszerny protokół oględzin, tak, że zapieczętowanie celi było zupełnie zbytecznem, gdyż w protokóle nic nie uroniono, coby na przebieg sprawy wpłynąć mogło.

Sprawdza się doniesienie nasze wczorajsze, że nadprokuratorya wzięła sprawę tę w swe ręce. Nadprokurator p. Nalepa powierzył prowadzenie procesu tego zastępcy swemu p. Daneckiemu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 lipca. Nasze ostatnie sprawozdanie sprawdziło się, że jakiś czas żadnego ruchu w handlu zbożowym nie będzie, gdyż wszystko co tylko do sprzątnienia zboża użytym być mogło, zajęto, ażeby nie wyschnięte jeszcze, ale prawie wprost zerznięte zboże przed ciągłemi deszczami z pola uprzątnąć.

Z tych powodów mało co dowieziono zboża tak na Baran jako też i na Michałowice, a które po cenach ostatnich natychmiast przez tutejszych handlarzy zakupione zostało. Tym razem żaden z spekulantów pruskich nie pokazał się na targu, bo byli przekonani, że żaden z obywateli nie oderwie się od żniwa, dla targu na komorę.

Płacono za pszenicę od złp. 41 do 45; żyto od złp. 26 do 27½; jęczmień od złp. 20 do 22; owies od złp. 17 do 19.

Tutejszy targ na Kleparzu był prawie martwy, a dowóz bardzo mały i to tylko z samej Galicyi, te same co i w Królestwie powody, wstrzymują obywateli od wysyłania zboża na targ tutejszy. Ceny mało co zmieniły się od ostatniego targu. Znaczniejsi spekulanci i kupcy z Prus, chcieliby już teraz zawierać umowy o późniejsze odstawy, których jednak obywatele zawierać nie chcieli, spodziewając się wyższych cen. Stan ten potrwa jeszcze dotąd, dopokąd zboże z pola uprzątnione nie będzie.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 f. od złr. 9·50 do 10·50, białą 170 f. od złr. 10·80 do 11; żyto 160 f. od złr. 7 do 7·60; jęczmień 140 f. od złr. 5 do 5·20; groch 180 f. od złr. — do —; owies 100 f. od złr. 4·30 do 4·70; rzepak od złr. 14 do 14·15.

Statuta Stowarzyszenia zaliczkowego w Oleszycach.

(Dokończenie)

§ 5. Każdy chcący zostać członkiem stowarzyszenia, powinien udać się do zarządu i podać o to prośbę ustnie lub pisemnie, następnie rada nadzorcza decyduje większością głosów, czy osoba ta może być przyjętą do stowarzyszenia lub nie? Gdy zajdzie decyzya przyjęcia, nowy członek dostaje od dyrektora książkę, w której kasyer wpisuje złożoną sumkę wpisową 50 centów i w miarę wpłaty, na kapitał obrotowy częściami kwotę do trzech złr., które powinny być wniesione do kasy stowarzyszenia w przeciągu miesięcy 6ciu, zaczynając od 14go czerwca do 14go grudnia, i od 14go grudnia do 14 czerwca każdego roku, to jest miesięcznemi ratami po centów 50 wa., gdyż każdego 14go czerwca i grudnia rozpoczyna się nowy wpis członków stowarzyszenia. Każdy więc członek przystępujący po upływie tej daty, płaci z góry za zaległe miesiące. Stowarzyszenie przyjmuje tylko ludzi *bogobojnych, trzeźwych, uczciwych, znanych z pracowitości, oszczędnych, szanujących starszych, a w ogóle dbających o porządek w życiu w domu i w gminie.* Stowarzyszenie wymagać musi podobnych zalet, gdyż główną jego podstawą jest *wzajemne wszystkich członków poręczenie* czyli *solidarna* odpowiedzialność za majątek stowarzyszonych a zatem pewność oparta nietylko na majątku, lecz i na moralnych zaletach członków.

§ 6. Członkowie stowarzyszenia obowiązani są głosować na wszystkich wyborach i posiedzeniach stowarzyszenia, uchwalać wysokość mających się rozdzielać zarobków czyli dywidendy, wpłacać regularnie pieniądze, mające stanowić ich wkłady, po 50 centów miesięcznie, przyjąć na siebie odpowiedzialność za straty stowarzyszonych i z własnego funduszu je pokryć, zarazem zezwalać lub opierać się przedstawieniom rady nadzorczej. W razie rozwiązania stowarzyszenia, wszyscy członkowie jako wzajemnie poręczający naprzód muszą spłacić długi stowarzyszonych, resztę zaś pozostałą rozdzielić powinni między siebie.

§ 7. Procent, jaki mają płacić członkowie od pożyczek im przez kasę stowarzyszenia udzielonych, naznacza samo stowarzyszenie. Termin wypłaty pożyczonych pieniędzy oznacza się dla rzemieślników na miesięcy sześć, dla rolników na rok jeden. Członek, który pożyczył pieniądze z kasy stowarzyszenia powinien wnosić miesięcznie część kapitału wraz z częścią procentu. Jeżeli pożyczka udzielona nie przenosi trzech złr., stowarzyszenie nie wymaga od pożyczającego przedstawienia poręczycieli. *Większe pożyczki wydają się tylko za poręczeniem dwóch członków stowarzyszenia.* W razie, gdyby który z członków nie chciał spłacać pożyczonych pieniędzy, wówczas zarząd powinien przekonać się na miejscu, dla jakich przyczyn członek spłacać nie chce. W razie zupełnej odmowy niewypłacalnego członka, zarząd powinien wezwać poręczycieli i uwiadomić ich, aby wnieśli należną sumę do kasy stowarzyszenia, w razie zaś *odmowy przez poręczycieli, zarząd obowiązanym jest podać weksel do Sądu obwodowego dla odebrania należnej sumy* od poręczycieli *w drodze prawa.* Członkowie nie mogący spłacać ratalnych spłat, udać się mają na dni 6 przed terminem do zarządu i uprzedzić o nie możności wpłaty na termin należnych pieniędzy, wówczas zarząd naznaczy dwóch komisarzy, którzy zbadają przyczyny dla których członek prosi o przedłużenie terminu ratalnej spłaty, a znalazłszy przyczyny godziwe, np. szkody pochodzące z gradu, ognia, śmierci kogoś z rodziny, strat w inwentarzu, z choroby itd. poniesionych, zdają sprawę zarządowi, który przedłuża termin wypłaty i naznacza procent karny pół od sta na miesiąc.

§ 8. Wysokość pożyczki, jaką stowarzyszenie udzielić może członkowi, zależy od stanu kasy i od postanowienia rady nadzorczej. Rada nadzorcza powinna utworzyć sobie listę, ile komu może pożyczyć. W razie żądania rady nadzorczej, członek pożyczający powinien złożyć *zastaw.* Członek pożyczający wystawia weksel, podpisany przez niego i przez dwóch poręczycieli, który się składa w kasie stowarzyszonych. Każdy członek, chcący wystąpić ze stowarzyszenia, powinien uprzedzić prezesa sześć miesięcy naprzód, przed zamknięciem rachunków rocznych stowarzyszenia.

§ 9. Stowarzyszenie ma prawo zaciągać pożyczki, gdy udziały członków czyli wkłady nie wystarczają na udzielanie zaliczek. Pożyczki te mają zapewnienie na wzajemnem poręczeniu stowarzyszonych i na ich majątku. Stowarzyszenie płacić będzie swoim wierzycielom procent taki, jaki naznaczy roczne ogólne zebranie wszystkich członków. Przyjmować będzie kapitały tylko z terminem wypłaty półtorarocznem czyli 18 miesięcznym; w razie możności wypłaty ze strony stowarzyszenia, i żądania zwrotu ze strony kredytora, wolno jest stowarzyszonym wcześniej lub ratami uiścić się z długu.

§ 10. Kapitał rezerwowy powinien wynosić najmniej 10% całej sumy wkładów. Nie może być użyty kapitał rezerwowy do żadnych obrotów; powinien leżeć w kasie w papierach, procent przynoszących. Gdyby kapitał rezerwowy potrzebował powiększenia, rada nadzorcza powinna na ogólnem zebraniu potrzebę powiększenia tegoż wykazać; wówczas członkowie większością głosów zdecydują kwotę ogólną, jaką powiększenie to wynosić ma.

§ 11 Stowarzyszenie zaliczkowe Oleszyckie zawiązuje się na czas nieograniczony. Od decyzyi ogólnego zebrania zależy tegoż rozwiązanie. Dyrektor półtora roku naprzód o chęci rozwiązania stowarzyszenia uprzedzonym być winien, a wówczas przedsięweźmie stosowne środki, aby rozwiązanie to do skutku doprowadzić.

W Oleszycach, dnia 21 sierpnia 1867 r.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go lipca.

HOTEL POLLERA: Helena Slaska właśc. dóbr z Kongresówki, Karol Wisenberg kupiec z Włocławia, H. Frej kupiec z Prus, S. Lichtenstein kupiec z Prus, Teodor Glikseli właściciel dóbr z Galicyi, Adam Strawiński właśc. dóbr z Rosyi, Paweł Skórzewski właś. dóbr z Paslanic, Jan Iwanowski, Marcin Zaleski właś. dóbr z Podola, Aleksander hr. Krukowiecki wł. dóbr z Aksnanic, L. Kon kupiec z Częstochowy, G. Hasz z Rokyszan, H. Fiszman kupiec z Pragi, Karol Malicki właściciel dóbr z Ryd, Feliks Bogusz właściciel dóbr z Rzemienia, hr. Gorajski właś. dóbr z Galicyi, B. Fridlender z Gliwic, Jan Lewicki z Kamieńca, Józef Bem z Galicyi, Hipolit Kronstein wł. dóbr z Galicyi, Jan Banzamer właś. dóbr z Zagorzan, L. Armatys ze Lwowa, A. Grim z Kongresówki, Józef Rzeszowski urzędnik z Galicyi, M. Hildebrand, B. Hotenberg z Drezna, Jadwiga Witosławska z Podola, bracia Leflerowie z Wiednia, Antoni Frej z Jas, Kajetan Wolski z Spytkowic, L. Brand kupiec ze Lwowa, Stefania Żychlińska właśc. dóbr z Poznańskiego, Kasper Sufczyński właś. dóbr z Kongresówki, Stanisław Linowski właśc. dóbr z Kongresówki, M. Goldblum kupiec z Działoszyc.

HOTEL DREZDEŃSKI: Krzysztof Bogdanowicz właśc. dóbr z Podola, Antoni Stankiewicz z Galicyi, Władysław Bogdański z Warszawy.

HOTEL SASKI: Pelagia Radowicka z Warszawy, Józef Zelst z Warszawy, Władysław Bielski z Giebułtowa, Izabela Mierzejewska wł. dóbr, Jan Mierzejewski z Litwy, Franciszek Pauweli z Brukseli, Maurycy Gerstenhöfer inżynier z Freibergu, hr. W. Dunin Borkowski właściciel dóbr ze Lwowa, Józef Laboradzki inżynier z Paryża, Karol Gross z Rybny, Antoni Bulikowski właściciel dóbr z Galicyi, Tadeusz Jundziłł z Litwy, Józef Ancion inżynier z Lüge.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 23 lipca. Między pruskiemi i francuskiemi półurzędowemi dziennikami wszczęła się bardzo żywa polemika. *Nordd. Ztg* mówi w swoim dzisiejszym artykule wstępnym: Wobec bezwstydnych i zuchwałych podszczeń *Constitutionnella, Patrie* i *France*, uważamy za zbyteczną uspokajać Holendrów względem pruskich zamiarów najezdniczych, wykazujemy tylko zuchwałe oszukaństwo tych dzienników.

Kopenhaga 22 lipca. Rodzina królewska odjechała dziś do Malmoë i uda się ztąd do Sztokholmu. Prezes rady towarzyszy jéj. W nieobecności ostatniego załatwia minister finansów jego sprawy.

Londyn 23 lipca. Rząd otrzymał telegram podmorski od swego posła przy Unii, według którego naczelnicy fenistów otrzymali posłuchanie u członków gabinetu Boutwella i Robesona; mieli oni przyrzec że uczynią kroki o uwolnienie uwięzionych w Anglii fenistów.

Madryt 22 lipca. Ministeryum nie otrzymało dalszych doniesień o ruchach karlistów. Przedsięwzięto środki aby utrzymać porządek.

Madryt 22 lipca. Batalion strzelców „Bejar“ odszedł dziś do Barcelony. Batalion strzelców „Alcantera“ idzie tam dzisiaj. Batalion inżynieryi wyruszył do Nawary. Aresztowano pewnego księdza jako ajenta Karlistowskiego.

Cetynia 17 lipca. Książę Mikołaj ułaskawił wychodźców czarnogórskich a w ich liczbie i byłego senatora Pietrowicza.

Rio Janeiro 29 czerwca. (przez Gibraltar) Wiadomości z Paragway sięgają do 15 czerwca. Dwóchset brazylijskich jeźdźców przekroczyło bez oporu górną Paranę dla połączenia się z armią Lopez obsadzony jest w Kordylierach. Tylna straż otrzymała porażkę.

Dziennik Lwowski podaje na wstępie wczorajszego numeru artykuł *Kreuzzeitung*, przeciw demonstracyom, w którym gazeta pruska cytuje *Czas*, że śmiało przeciw demonstracyom występuje. Powtórzymy pytanie przed kilku dniami *Dziennikowi Poznańskiemu* postawione: „No, i cóż z tego?“ Ale nasz kolega poznański może się cieszyć, że ziarno jakie rzucił tak pięknie zeszło. Znać, że grunt u nas wdzięczny na podobnego rodzaju... argumenta.

Z Monachium donoszą, że w Radzie państwa rozbieraną jest sprawa likwidacyi własności byłego Związku niemieckiego, która dotychczas nie jest jeszcze rozstrzygniętą, bo wnioski komisyi *ad hoc* wyznaczonéj do załatwienia sporu, nie zostały jeszcze przyjęte przez odpowiednie rządy. Inna wieść twierdzi, że przedmiotem narad rady stanu bawarskiéj miała być regulacya granic z Prusami.

Sekretarz księcia Napoleona p. Hubaine, w liście do dziennika *La Patrie* zaprzecza pogłoskom, jakoby książę miał brać udział w obecnych zmianach i przypomina, że od roku 1865, gdy się uwolnił od obowiązków wiceprezesa Rady Tajnej, trzymał się na uboczu od udziału w obradach rządowych. *La Patrie* dodaje, iż żałować należy że książę uznaje za stosowne nie brać udziału w chwilach, gdzie rząd wzmacniać należy, a idzie o liberalne zmiany. Mówią w Paryżu, że książę widzi rzeczy bardzo czarno i wyraża obawy, aby wkrótce do strzałów nie przyszło.

Z daleka nie przedstawia się jednak położenie w tak ciemnych barwach. Nieukontentowanie wprawdzie objawia się ogólnie w dziennikach. Ostre czytamy artykuły w przychylnych nawet cesarstwu organach jak np. *la France*, dyktatury z wolnością pogodzić one już dalej nie mogą, i powiadają, że jedno z dwojga wybrać należy. Głównym atoli powodem nieukontentowania jest odroczenie Ciała prawodawczego i mianowanie p. Rouhera prezesem senatu. Pięciu ministrów miało się na radzie ministrów oświadczyć za odroczeniem, Cesarz jak piszą, miał tylko z powodu większości ustąpić. Przewagi p. Rouchera w senacie obawiają się, i wynaleziony już został wyraz *rouhérisme* mający charakteryzować systemat który zmiany obiecane ma eskomotować. Wszakże Cesarz powtarza jak donoszą, iż chce, aby zmiany te w jak najliberalniejszem znaczeniu tłumaczone i zaprowadzone zostały. Pomimo tego zapewniają dzienniki, że Francya pogrążona jest w *rouheryzmie* w polityce p. Rouhera, a p. Rouher jest Rouherem i wszystko Rouherem pozostanie. Były minister wydaje nam się stanowczo kozłem ofiarnym polityki napoleońskiej.

Przyszedł więc do skutku kompromis między Izbą lordów a Izbą niższą angielską w sprawie bilu o kościele w Irlandyi. Nie omyliliśmy się więc o wiele w przewidzeniu naszem, że Izba lordów ustąpi, że nie będzie chciała uporem wywołać kolizyi na której zyskać było niepodobna, a konstytucya mogła być w następstwach na wielki szwank narażoną. Bil za pomocą kompromisu przez obie Izby przyjęty, otrzyma zapewne niebawem sankcyą korony. Donoszą, że królowa w końcu lata uda się do Irlandyi i zabawi tam czas niejaki, aby tym sposobem usunąć czyniony przez Irlandczyków zarzut, jakoby panujący z umysłu unikali wszelkiego pobytu na tej wyspie.

N. fr. Presse uwierzyła w zupełności swej stambulskiej korespondencyi, o której pisaliśmy wczoraj, i wystosowała artykuł wstępny przeciw wicekrólowi, jak o tem doniósł telegram. Przeczytawszy widzimy, że artykuł nie zawiera nic więcej jak korespondencyą. Powtórna to edycya listu, pomnożona domysłami *N. fr. Presse.* W podróży Kedywa, upatruje dziennik wiedeński tylko intrygi, które się nie udały. Nie wiemy o intrygach, ale skoro się nie udały, na cóż się tak srożyć. Izmail pasza chce zerwać pokój, zdaniem *Pressy*, a tego tylko Rosya życzyćby sobie mogła, i na nią on tylko liczy. Zerwać pokój, to już samo przez się kryminał w oczach wiedeńskiego pacyfikatora, ale co się Rosyi tyczy, to jej stanowisko nader sumarycznie traktuje. Wiadomo, że Rosya była przeciw Egiptowi gdy za Mechmeta Alego z Turcyą wojnę prowadził. Była Rosya w poczwórnem przymierzu z 1840 r. Prawda, że dziś inne Rosyi stanowisko, ale położenie wartoby rozebrać a nie przesądzać.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 24 lipca. Sekcya wojskowa delegacyi węgierskiej uchwaliła przekazać wspólnemu ministerstwu skarbu administracyę funduszu zastępców i poleciła komisyi z czterech członków złożonej, aby roztrząsła wysokość i obrót funduszów wojskowych. Komisya do spraw zagranicznych przyjęła wszystkie pozycye o wicekonsulatach.

Wydział budżetowy Delegacyi przedlitawskiej przyjął w budżecie ministerstwa spraw zagranicznych: koszta zarządu centralnego i wydatki tajne, oba bez zmiany, odrzucił wniesione przez sprawozdawcę wykreślenia co do wydatków na dyplomacyę, zwłaszcza co do uszczuplenia dodatków do pensyi ambasadora w Paryżu, odrzucił dalej wnioski względem zwinięcia ambasady w Rzymie i poselstw na mniejszych dworach europejskich, tudzież wniosek względem zwinięcia poselstw w państwach należących do związku niemieckiego. Natomiast wydział zgodził się na zniesienie poselstwa w miastach Hanzeatyckich, w Oldenburgu i Brunszwiku.

Florencya 24 lipca. Gazeta urzędowa ogłasza sprawozdanie komisyi śledczej, zawierające rezultat śledztwa, z czego wynika, że żaden z deputowanych nie uczestniczył bezprawnie w monopolu tytuniowym.

Londyn 24 lipca. Izba niższa przyjęła kompromis w sprawie bilu kościelnego.

Kursa. Wiedeń 24 lipca. godz. 2 minut 20. 5% zjednoczony dług państwa 63·40 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 72·80. — Londyn 125·25. Srebro 122·—. — Dukat 5·91. — Akcye kredyt. 296·70. — Lombardy 267·—. Losy z 1860 r. 104·20. — Losy z 1864 r. 122·70. — Akcye franko-austr. 127·75. — Napoleony —·—. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 248·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 206·50. — Akcye kol. płn.-wschod. 171·50. — Akcye banku 759. — Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 124·50. — Akcye banku jen. 80—. Renta w srebrze 72·70. — Akcye kol. Rudolfa —·—. Akcye kol. Alfoeldzkiej —. Akcye banku nar. —. wied. —·—. [Usposobienie giełdy: lepsze.]

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92¾	91½
Banknoty pol. 100złr.	438	430
Ruble ros. za 100 rsr.	156½	155
Talary prs. za 100 tal.	184½	182
Bankn. pr. za 150 złr.	82¾	82¼
Srebro nowe austr. .	122¾	121½
Dukat ważny . . .	5 95	5 86
Napoleon d'or . . .	10 10	9 92
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 92
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¼
5% „ „ „ b. k.	92	91¼
Oblig. indem. „	76¾	76½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	246	244
„ L. Cz. z całą wpł.	210	206
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93½ —
Listy gal. ban. hip.	93 —	— —
Wiedeń 23 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 70	63 90
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 25	92 75
„ „ czeskie.	93 75	93 25
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 —	74 50
„ „ bukow.	75 —	74 —
„ „ „ siedmg.	79 50	79 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 50	100 20
4% Galicyjskie . .	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	93
5% Boden Cr. austr.	110 —	109 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	252 —	251 —
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	104 60	101 40
„ „ „ 1864	132 60	122 40
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	164 —	162 —
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	42 —	41 —
„ „ Palfy.	36 50	35 50
„ ks. Klary . .	38 59	37 50
„ hr. St. Genois	34 25	33 75
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	761	760
Zakładu kredytow.	302 80	302 60
Żeglugi par. na Dunaju	640 —	638
Kolei półn. Ferdynan.	2340	2330
„ rządowej fr.-a.	425 —	423 —
„ zachodniej c. El.	198 —	196 —
„ Pardubickiej .	177 50	176 50
„ południowej .	284 —	283 80
„ Galicyjskiej .	246 —	245 —
„ Czerniow. . .	208 —	207 —
Kol. węg. półn. wsch.	173 50	172 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	173 —	171 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k.m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 —	91 70
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 25	90 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	144 50	143 50
„ „ „ Emis 1867 „	143 25	142 75
Kol. połud. St. 500 fr.	122 75	122 25
„ Bony 6% 1875-1876.	246 —	245 50
Kol. pół. C.F. 100fl.k.m.	95 25	94 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za		
300fl.a.w.sr.100 fl.w.a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	— —	82 —
— w srebrze .	95 50	95 —

	żądają	płacą
Kol.Gal.K.L.300 fl.w.a		
w srebrze 5% za 100	103 —	102 75
Kol.Gal.K.L. Emis. II	96 —	95 60
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	82 90	82 40
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	91 50	91 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	93 75	93 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100„	93 75	93 25
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m.k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl.100m.k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 93⁵	5 92⁵
Złoto *al marco* . .	5 92	5 91
Napoleondory . . .	10 2	10 1⁵
Fryderyki	10 50	10 40
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suweryny angielskie	12 60	12 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 25
Srebro, kupony . .	122 50	122 25
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 64½	1 84
Lwów 21 lipca.		
Dukat holenderski .	5 88	5 82
„ cesarski . . .	5 92	5 86
Półimperyał rosyjski	10 5	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58¼	1 57¼
Talar pruski	1 84	1 82¾
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 25
„ „ 4%	80 25	79 75
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup.	75 30	74 80
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	255 —	253 75
„ „ lwow.-czer.	212 50	211 25
Akcye banku hip. gal.	100 —	99 —
Warsz. 20 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 70	92 20
„ „ 2 ser. „	92 3	91 70
„ kupon „	—	— 30
Listy likwidac. „	76 96	76 46
kupon „	—	— 54½
Pożyczka r. 1864 „	176 —	175 —
„ r. 1866 „	175 50	— —
Kolej warsz. wied. „	71 50	— —
„ warsz. byd. „	74 —	73 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*